Nr 77. Kraków, 4 Kwietnia — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...dzielnaNr*Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...anych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 3 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Komisya cłowa Izby panów ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym Plenera, zastępcą Ludwika hr. Wodzickiego; komisya zaś szkolna tejże Izby zamieniła § 21 ustawy szkolnéj zaprowadzającéj ulgi w uczęszczaniu do szkół ludowych w siódmym i ósmym roku na brzmienie dawnych postanowień Izby panów. Mniejszość zapowiedziała wotum mniejszości.

Liczne objawy niezadowolnienia, jakie się w kołach drobnych przemysłowców przeciw postępowaniu lewicy ukazały, a więcéj może jeszcze wzgląd, że koła te zbliżą się przez ustawę Zeithammera do urny wyborczéj, spowodowały klub połączonéj lewicy do zmiany taktyki wobec wniosku Belcredego. W odezwie wydanéj do związku przemysłowego w Bernie oświadcza zarząd klubu, że nie jest zasadniczo przeciwnym zaprowadzeniu stowarzyszeń przemysłowych, chce tylko wobec reformy przemysłowéj występować w roli stróża wolności. Wiemy, co ten wyraz wolność znaczy w ustach połączonéj lewicy. Znaczy on w obecnym przypadku dopilnowanie interesów wielkiego przemysłu i kapitału przeciw interesowi drobnych przemysłowców, którego poparcie jest właśnie myślą przewodnią projektowanéj reformy.

Izba deputowanych sejmu pruskiego przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę kościelno-polityczną w brzmieniu przez kompromis ułożonem 228 głosami przeciw 130. Oprócz konserwatystów, partyi centrum i Polaków głosowało za nią w końcu także 14 wolno-konserwatywnych. Po ukończeniu téj sprawy Izba deputowanych odroczyła się do 18 b. m. Ponieważ *Nordd. allg. Ztg* zapowiedziała, na podstawie odebranego upoważnienia, zwołanie parlamentu na koniec kwietnia, nastąpi znów bardzo dla deputowanych uciążliwe jednoczesne obradowanie obu ciał prawodawczych.

Ks. Bismark ma być pewnym przyzwolenia niemieckiéj Rady związkowéj na monopol tytoniowy.

Gambetta został mianowany prezesem komisyi wojskowej Izby deputowanych. Jest to zapewne *fiche de consolation* za klęskę, którą on i jego stronnicy ponieśli przy wyborach do komisyi budżetowej.

W Anglii wielkie wrażenie zrobił artykuł *Timesa*, w którym organ ten city londyńskiéj odzywa się o Izbie lordów jako o instytucyi przestarzałéj, nie stojącéj już na wysokości swego zadania. Powiedzianem to zapewne było tylko w celu wywarcia silnego nacisku na Izbę wyższą parlamentu angielskiego, aby się planom Gladstona nie opierała, ale orzeczenie takiéj doniosłości, sformułowane przez dziennik tak wpływowy jak *Times*, mogłoby dziś obudzić w Anglii dążności podkopujące cały obecny prawno-polityczny ustrój monarchii Wielkiéj Brytanii.

W Londynie wpadła policya na ślad spisku feniańskiego, który wziął sobie za zadanie wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu doki i zniszczyć tunel pod Tamizą.

Po gorączkowem usposobieniu, jakie w ostatnich czasach ogarnęło Włochy, a w Romanii nawet do wyraźnych już doprowadziło rozruchów, obchód pamiątkowy sześćsetletniéj rocznicy nieszporów sycylijskich mógł budzić obawy rzetelne o zakłócenie pokoju publicznego. Tymczasem wszystkie wiadomości, jakie nas doszły aż do chwili kiedy to piszemy, stwierdzają, że w ciągu uroczystości porządek zachowanym został. Przypisać to należy postawie władz municypalnych miasta Palermo i staraniom przywódzców, którym, jak to z przemówień Garibaldego, senatora Perez i Crispiego wynika, zależało także na tem, aby uchylić podejrzenie, że obchód ten ma być demonstracyą przeciw Francyi za pokrzyżowanie interesów włoskich w Tunisie i krzywdy doznane w Marsylii. Natomiast zdaje się być domysł dość uzasadnionym, że ze zjazdu żywiołów radykalnych z całych Włoch w jedno miejsce przywódzcy tego stronnictwa chcą skorzystać, aby jednostajny tryb postępowania całego stronnictwa na czas wyborów podług nowéj ustawy wyborczéj obmyślić, agitacyę zorganizować i jednostajne na wszystkie okolice Włoch wydać instrukcye.

Projekt do traktatu handlowego hiszpańsko-francuskiego wywołał w kołach przemysłowców hiszpańskich wielkie oburzenie. Kilka fabryk w Barcelonie zamknięto, z czego powstał niebezpieczny na pozór ruch między robotnikami całej Katalonii. Z początku obawiano się, aby stronnictwa niechętne dla obecnego ministerstwa nie skorzystały z niepokoju panującego między robotnikami w swych celach separatystycznych. Niebezpieczeństwo to zażegnane zostało przez stanowczość ministerstwa, które zrażając się demonstracyami przeciw zawartemu traktatowi, z przyjęcia jego zrobiło kwestyę gabinetową. Skoro w kołach przemysłowych zapanowało przekonanie o bezskuteczności demonstracyę, ruch cały uśmierzył się niebawem.

Ostatnie powstanie Beduinów pustyni w Tunisie i Algierze, jak nagle powstało, tak równie nagle się kończy. Francuzom udało się otoczyć kilka oddziałów i wziąść w niewolę, poczem nastąpiło między powstańcami powszechne zwątpienie i gotowość do poddania się. Między tymi, którzy gotowość tę oświadczyli, znajduje się także jeden z przywódzców, który ruchy w pustyni najbardziéj podniecał, Ali-ben-Kalifa.

Ustawa kościelno-polityczna, jaka na podstawie kompromisu między konserwatystami a centrum i przy pomocy Polaków uchwaloną została na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego, nie jest bynajmniej uchyleniem ustaw majowych, ani ukończeniem ostatecznym walki kulturnej; jest to jedynie, jak się jeden z mowców sejmu pruskiego trafnie wyraził, tylko podstawa do chwilowego zawieszenia broni w tej walce, w czasie którego może się znaleść dogodna pora do ułożenia preliminaryów pokoju. Zawieszenie to broni zawartem nawet zostało na czas stosunkowo krótki, bo tylko do d. 1 lipca 1883 r., w którym to dniu ustaje obowiązująca moc obecnej uchwały. Centrum i w ogóle katolicy, przyzwalając na czas jakiś na ustawę, której kilka postanowień są dyskrecyonalnemi, nie zstępują bynajmniej z zasadniczego swego stanowiska. Zaznaczył to Windthorst, odpowiadając na zarzuty mowców lewicy, którzy odstępstwo tego rodzaju członkom centrum zarzucali. „Bez istotnej, gruntownej i obszernej rewizyi ustaw majowych, powiedział Windthorst, nie doprowadzimy do znośnych stosunków, i dla tego, nie przestaniemy też żądać tej rewizyi. Od tych zasad nie odstąpimy ani na krok." Przyzwolenie na częściowe ulgi i pewien zakres chwilowej władzy dyskrecyonalnej co do przywrócenia do dawnych praw wyrokiem złożonych biskupów drogą ułaskawienia królewskiego; nadanie rządowi możności wrócenia władzom duchownym zarządu nad majątkiem dyecezyalnym; zwolnienie duchownych od tak zwanych egzaminów kulturnych; zwrócenie duchownym zatrzymanych im wypłat; uchylenie możności obsadzania przez patronów i gminy lub przez rząd probostw pasterzami nieupoważnionymi do tego przez władze duchowne; oddanie w ręce rządu możności uskutecznienia wszystkich tych ulg dla osierociałych dyecezyj nie będzie bynajmniej zaprowadzeniem choćby chwilowego tylko *modus vivendi.* Będzie to tylko podana rządowi niemieckiemu sposobność do okazania tyle dobrej woli ile potrzeba na utorowanie drogi do możności rozpoczęcia z Rzymem układów.

Lecz wyczekiwanie tych układów, które dopiero na podstawie koscielnej wytworzyć mogą albo zupełny pokój, albo przynajmniej chwilowy *modus vivendi*, nie może się nawet przeciągać w nieskończoność. Do tego wyznaczonym został termin peremptoryczny, którym jest pierwszy dzień lipca roku 1883.

Centrum i reszta deputowanych katolików sejmu pruskiego przystając do pewnego czasu na wyliczony powyżej rozmiar władzy dyskrecyonalnej rządu, dają przytem dowód, że nie chcą przeszkadzać w przywróceniu pokoju, o co ich podstępnie nieraz już tak głosy przeciwnych im stronnictw, jak i oświadczenia rządu obwiniały, a oddalając w ten sposób od siebie wszelkie podejrzenia i otwierając zarazem drogę do stosownych układów, nie zobowiązują się ze swej strony do niczego więcej, jak do spokojnego wyczekiwania przygotowań, jakie rząd na podstawie uzyskanych umocowań do zawarcia rzeczywistego pokoju przygotuje.

Dep. Windthorst nie chciał i w tej mierze pozostawić żadnej wątpliwości, a uczynił to w bardzo zręcznym zwrocie swej mowy, w którym oświadczył, że rząd, usuwając przez gruntowną rewizyę ustaw majowych i układy z Rzymem wszelkie zawady, które w innych sprawach stawia sprawa kościelno-polityczna, umożebni wszystkim katolikom zająć się rządowemi projektami do ustaw na podstawie merytorycznego ich osądzenia.

Z tego ustępu mowy Windhorsta zdaje się na pewne prawie wynikać, że jeśliby rząd mniemał, że przez samą sankcyę świeżo uchwalonej ustawy kościelno-politycznej pozyska sobie już głosy katolickich deputowanych sejmu i parlamentu pruskiego w sprawie monopolu i innych reform ekonomicznych i socyalnych, doznaćby musiał nieuniknionego zawodu.

Dotąd nie ma jeszcze ani przyzwolenia Izby wyższej na uchwałę Izby deputowanych sejmu pruskiego, ani sankcyi królewskiej. Z przemówienia tylko ministra Gosslera, wnosić można, że rząd pragnąłby był uzyskać więcej, ale przyjmie i to co uchwalono, a mimo tego wniosek o monopolu tytyniowym ma już być w końcu kwietnia lub najpóźniej w maju przedłożonym parlamentowi. Rząd więc chce, jak się zdaje, raz jeszcze próbować, jaki skutek na powolność katolików wywrze samo obudzenie pomyślnych nadziei. Wątpimy, aby nauka zaczerpnięta z dotychczasowego postępowania rządu niemieckiego miała być od razu do tego stopnia zapomnianą, żeby deputowani katoliccy uważać mieli tak niepewne jeszcze widoki za zupełną gwarancyę spełnienia ich życzeń, a to tem mniej, że i w układach z Rzymem rząd niemiecki nieumiał się dotąd oswoić z myślą, że Stolica apostolska przy najbardziej nawet pojednawczem usposobieniu, nie może przekroczyć granicy odwiecznemi zasadami Kościoła wytkniętej. Nie można więc wcale przewidzieć jaki obrót wezmą układy z Rzymem, do których obecna uchwała ma rządowi utorować drogę.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 1 kwietnia.

☐ Doskonałe przyjęcie, jakiego doznali w Wiedniu w. ks. Włodzimierz i żona jego, w ks. Marya Pawłowna, oraz prawdziwie przyjacielski sposób, w jaki brat i powiernik Cara postępował z całą cesarską rodziną, uważanem jest w kołach rządowych, jako symptom nader szczęśliwy dla pokoju europejskiego. Wprawdzie w. książę nie miał żadnej misyi w Wiedniu i podróż jego miała czysto prywatny charakter, myślą jednak, że ustne porozumienie się wywrze zbawienny wpływ na przyszłe stosunki Austryi z Rosyą. Zgodzilibyśmy się zupełnie na ten sposób zapatrywania pod jednym warunkiem, mianowicie, że prawdziwa Rosya jest Rosyą reprezentowaną przez w. ks. Włodzimierza, a nie tą, której przedstawicielem był p. Skobelew.

Pogłoski o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem zostały odwołane w tak kategoryczny sposób, że zbytecznem jest o niem wspominać. Ciekawemi są jednak komentarze wielkich europejskich dzienników, które pogłoskom tym towarzyszyły. Wszyscy byli tego zdania, że zjazd ten nie zmieni w niczem obecnego stanu rzeczy, i że nic nie zdoła wstrząsnąć przymierza austryacko-niemieckiego. Przymierze to uważanem jest powszechnie, jak to dowiodły głosy niemal wszystkich dzienników, za główną gwarancyę europejskiego pokoju, i że przystąpienie Rosyi do tego związku nie jest ani możliwem, ani też potrzebnem. Zdania tego byłem zawsze.

Myśl aneksyi Bośnii i Hercegowiny pomimo że, jak twierdzą dzienniki urzędowe, nie wchodzi do programu rządu austryackiego, jest ciągle jeszcze na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej. *Daily News*, organ p. Gladstona, którego zapewne nikt nie posądzi o zbyteczne dla Austryi sympatye, wypowiada w ostatnim numerze zdanie, że od czasu zajęcia tych prowincyj przez Austryę, żadne nie zaszły zmiany, dla którychby trzeba było żałować dawnej, tureckiej administracyi. Jeżeli w r. 1878 uważano stosownem i nawet koniecznem polecić administracyę Bośnii i Hercegowiny rządowi austryacko-węgierskiemu, to powody i konieczność ta egzystują w tej samej mierze i dzisiaj.

W parlamencie angielskim toczyły się temi dniami nader ciekawe rozprawy nad wnioskiem rządu podwyższenia *apanażu* (pensyi) najmłodszego syna królowej Wiktoryi, księcia Leopolda, z 10,000 na 15,000 funtów sterl. Ks. Leopold, jak wiadomo, ma się wkrótce żenić z księżniczką Waldeck-Pyrmont. Jeden z deputowanych skrajnej lewicy, p. Labouchere, powstał przeciw podwyższeniu pensyi księciu, odwołując się na podobny przykład z czasów Foxa, kiedy odrzucono wniosek wyposażenia dzieci Jerzego III. Deputowany Storey, znany z radykalizmu swego, powstawał przeciw temu wnioskowi z jeszcze większą gwałtownością, że nie jest obowiązkiem rządu wyrzucać w taki niezrozumiały sposób pieniądze i popierać tem samem próżniactwo. Lista cywilna królowej jest i bez tego zanadto wielką. Naród szemrze. Dokądbyśmy zaszli, mówił p. Storey, jeżelibyśmy dawali pieniądze każdemu, kto się żeni! Na co? po co? Dowiedzionem jest, że majątek i hojna jałmużna kierują młodych ludzi na próżniaków i nic niewartych; że zaś nikt w Anglii nie chce, aby tak smutny los spotkał księcia Leopolda, a więc nie trzeba mu dawać pieniędzy, niechaj pracuje i pracą swoją zarabia. P. Gladstone utrzymuje, że syn królowej jest bardzo utalentowanym, a więc nietrudno mu będzie znaleść zarobek i żyć przyzwoicie, utrzymując rodzinę. Jak można wymagać, wołał znów ktoś inny z lewicy, aby biedny naród pracował w pocie czoła na utrzymanie całej zgrai próżniaków.

P. Gladstone wystąpił energicznie przeciw tym mowcom, i wniosek rządowy uchwalono 387 głosami przeciw 42. Konserwatywne angielskie dzienniki nie znajdują słów pogardy i oburzenia przeciw podobnym mowom, które są dla parlamentu angielskiego rzeczą wcale nową, obcą, i świadczą tylko o głębokim upadku i degradacyi wszelkiego poczucia przyzwoitości.

Ziemie Polskie.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego w czasie obrad nad wnioskiem kościelno-politycznym przemówił prezes Koła polskiego Dr Henryk Szuman, zaznaczając stanowisko Polaków w tej kwestyi w następujący sposób:

Spodziewam się, że mi wdzięczni będziecie, gdy pominę materyalną stronę tego projektu. Rzecz bowiem sama jest, jak sądzę, dostatecznie wyświecona, a ja przynajmniej nie mam nic w tej mierze nowego do powiedzenia. Pozwolę sobie tylko kilka uwag dla uzasadnienia stanowiska,

---

Zuzanna między starcami.

Nowella.

(3) (Dokończenie).

Teraz zaczęły się dnie pełne niepokoju, trwogi, tajemnic — już i do reszty mieszkańców Dąbrówki zaczęły dochodzić głuche wieści; Przeor przywoził mnóstwo wiadomości z miasteczka, ale im wszystkim zaprzeczał z uporem i strachem starca, który pragnie, aby się nic nie odmieniało; na to go nie stać było, żeby w rzecz wnikał, żeby sobie zdawał sprawę z jej doniosłości i następstw. Pułkownikowa nie zupełnie dawała wiarę zapewnieniom pokojowym ojca Jana, ale pocieszała się tem, że te wszystkie niepokoje jednak za granicą się działy i nie dotykały w niczem prowincyj austryackich, że podgórska wioska na węgierskiej granicy była zresztą zabezpieczona, jak gniazdko w miejscu niedostępnem dla myśliwego. Ale rachowała bez Majora.

Już dawno zaczęła się zima, pogodna w innych okolicach, ale wśród gór zawsze ostra; grube śniegi spadły i zostały na całe miesiące, pokrywając dachy, drzewa i ziemię całą — dworek dąbrowski dobrze zabezpieczony był od zimna; na zewnątrz do połowy prawie otulony warstwami mchu, w oknach nie zostało ani najmniejszej szparki, kędyby doszedł ostry wiatr; między podwójnemi oknami, na pokładach piasku i mchu kwitły papierowe różyczki, starannie strzyżone ręką Zuzi, nadając pokojom pozór fałszywej wiosny. Jak zawsze, tak i teraz w saloniku było ciepło, zacisznie, wszystko stało na dawnem miejscu, żelazny Napoleon dumał pod lustrem, Amorek figlował na tabakierce, książę Józef o błękitnych oczach z paciorków, topił się w Elsterze.

Między temi staremi pamiątkami dobrze było starym na świecie. Nawet i dawny porządek domowy powrócił; już teraz bowiem Major z Zuzią nie mogli wychodzić i bałamucić z godziną preferansową. Dnia jednego mała rodzina, jak zwykle, zebrana była koło stolika przy kominie i Przeor zapowiedział bezatout, gdy nagle z daleka usłyszano dzwonek sani, coraz to bardziej zbliżający się, ujadanie psów za bramą, potem dzwonki pod oknem. Zanim kto miał czas się obejrzeć, drzwi od saloniku rozwarła jakaś niecierpliwa ręka i postać nieokreślona, zrazu niewiadomo, kobieta czy mężczyzna, stanęła na progu.

Była to kobieta — tylko w krótko ostrzyżonych włosach, w krótkiej spódnicy i w butach, dziko wyglądająca, cała ośnieżona i obłocona.

— Czy znajdę tu Majora Kostakiewicza? — rzekła z progu zdejmując kapelusz, ale nie zrzucając futra — przepraszam państwa, jestem Wanda... nic dalej... po prostu Wanda, emisaryuszka rządu narodowego... mam interes do załatwienia z Majorem.

Za każdym jej krokiem, zostawały wielkie ślady błota na posadzce. Trzeba było widzieć minę Pułkownikowej. Major opierając się na kiju wyszedł z za stołu, i krótką chwilę rozmawiali z sobą po cichu. Trudno było poznać głos Majora, gdy wyrzekł:

— A więc już pierwsza partya wyszła z Warszawy...

Panna Wanda podeszła do stołu, na którem jeszcze niesprzątnięta stała herbata, nalała sobie pełny kieliszeczek araku, wybornego araku, którym Zuzia zaprawiała poncz dla Przeora, i wypiła duszkiem, poczem siadając rzekła:

— Odpocznę.

Major ciągle stał jak wryty z oczami wpatrzonemi w ogień.

— Boże! — rzekł wolno, podnosząc ręce i zapominając o obecnych — Boże Czarnieckich, Boże Sobieskich, Boże Kościuszków, uzbrój ich w męstwo, w siłę!

— I w pieniądze — odezwała się panna Wanda, uderzając rękoma po kolanach. To był bowiem interes, z którym przyjechała do Majora.

Co Przeor dodał do ogólnej składki, to znowu poszło na rachunek otwarty, za który miał kiedyś odpowiedzieć Major.

Pułkownikowa była więcej zgorszona obejściem emisaryuszki, aniżeli przejęta wielkością sprawy; Major był w szczerem natchnieniu; na jego słowa o Duchu św., który poprze sprawę narodową, staruszka tylko dość kwaśno zwróciła się do panny Wandy:

— No! a macie broń? — spytała patrząc ciągle ze zgorszeniem na ślady błota i śniegu na posadzce — Fiszerko, proszę cię, każ zetrzeć...

— Pani dobrodziéjko — odparła Wanda — pięćdziesiąt pistoletów ja sama przewiozłam przez granicę pruską, tak, trzy razy, pod ubraniem.

Nie był to ostatni gość, który odwiedził Majora; odtąd, co kilka dni prawie, i zwykle w godzinę wieczorną zajeżdżali rozmaici goście, posłowie z za Wisły, czasem zbiegi, z rożnemi interesami, wiadomościami i prośbami — ani sposób było utrzymać teraz porządku w domu; wszystko przewrócone było do góry nogami; biedna Ciotunia nie mogła zaś niczem się zająć, była chora na ciągłą fluksyę, bo ci panowie, wchodząc do salonu, nigdy prawie nie zamknęli drzwi za sobą, więc były bezustanne przeciągi.

W lecie Major zaczął jeździć do miasteczka; Bóg wie co tam robił; często zabierał się na bryczce, która szła po ojca Jana i nie wracał, aż nazajutrz, czasem i dwa dni był po za domem. Ten grzech byłaby mu już Pułkownikowa darowała, ale gniewało ją to bardzo, że nigdy nie wiedziała, którego dnia wróci, i często naprożno kolacya czekała na niego i jedno więcej kurczę zabito, nie wiedzieć po co.

Staruszkę także obrażało wszystko, co było nieporządne, nieczyste, a koło Majora robiło się jakoś coraz biedniej; płaszcz, który nosił, był przy letniem słońcu skandalicznie brudny, a Major nie chciał słyszeć o nowym i Zuzia w wielkim sekrecie wykroiła ze swojego starego kabacika kawałek aksamitu i obszyła nim kołnierz, lecz to nie pomogło wiele i Przeor z Pułkownikową zaczęli się domyślać, że mały kapitalik, który jeszcze Major miał, przybywszy do Dąbrówki, przeszedł w nieznane ręce; deponował go bowiem z początku u Pułkownikowej, ale jak tylko zaczęli się zjeżdżać przyjaciele, odebrał depozyt i pieniądze już nigdy nie wróciły do szufladki. Kapitalik, jakikolwiek jest, zawsze trochę dodaje wagi człowiekowi; obranemu z pieniędzy łatwo być w oczach ludzkich obranym ze wszystkich zalet. Biedny Major, im gorzej szło w kraju, im smutniejsze wiadomości nadchodziły z za Wisły, tem w dziwniejsze popadał humory; bywało, że całemi godzinami nie mówił, albo co było wręcz przeciwne jego usposobieniu, stawał się opryskliwy. Jedyną pociechą jego wówczas była Zuzia. Ona go rozumiała, ona wszystkie jego ułomności, smutki łagodziła; gdy patrzał na nią, zdawało mu się, że można żyć, choć Ojczyzna ginie, bo przywiązanie dziecka było niczem niezrównane, tak głębokie, tak prawdziwe.

Powoli tymczasem, bardzo powoli dojrzewała myśl w głowie Przeora. Raz, gdy jak zwykle siedzieli z Pułkownikową przy stoliku, ojciec Jan rzekł:

— Nie ma lepszego schronienia dla starych, opuszczonych ludzi nad klasztory.

Nastąpiła długa chwila milczenia, podczas której Przeor nie podniósł oczów, a Pułkownikowa zawzięcie robiła pończochę.

— Masz słuszność ojcze Janie — rzekła nareszcie — nie ma lepszego schronienia, nad klasztory dla ludzi, bez rodziny... bliższej, ale, cóż z tego?

To z tego wynikło, że, wprawdzie w klasztorze, którego ojciec Jan był przeorem, nie było miejsca dla rezydentów, ale o dwanaście mil ztamtąd była filia tego samego zakonu, a tam znajdowała się cela, zwykle pusta, którą, używszy protekcyi, można było za małem wynagrodzeniem odstąpić dla Majora. Z nagłą pieczołowitością zaczęła się Pułkownikowa wypytywać, czy to celka ciepła, od południa, dogodna?

— Poślę po niego konie co miesiąc... — usprawiedliwiała się przed własnem sumieniem — może tu przyjechać co wakacye, przynajmniej co święta Wielkanocne z pewnością. Dziękuję ci kochany ojcze za ten pomysł — dodała żegnając Przeora — to nareszcie jedyny sposób, abyśmy mieli spokój, a przy tem dogodzili i jemu.

— Uproszę cię ojcze — odwołała go od progu, podnosząc się nawpół z fotelu, cała już ożywiona projektem — meble mu dam, o tem myśleć nie potrzeba! Wszystko dam — uśmiechnęła się po wyjściu przeora sama do siebie — łóżko... któreby łóżko? nie to, na którem śpi... to drugie ze strychu... stoliczek... tak... stoliczek z góry... i biórko. Mówiąc między nami, stolik miał tylko pół trzeciej nogi, a biórko, stary zabytek po ojcu pułkownika, było nawpół stoczone robakami.

Pułkownikowa nie czekała długo z oznajmieniem projektu Majorowi. Zaraz nazajutrz skorzystała z chwili, gdy zostali sami w saloniku, po śniadaniu. Był to śliczny, pogodny dzień późnego lata i Major był w wyjątkowym humorze, przymrużył oczy i ogrzewał się w promieniach słońca; trudno mu się było oprzeć jakiemuś błogiemu uczuciu spokoju, ufności, którego od dawna już nie zaznał. Tego rana zrobił długi spacer, oparty na ramieniu Zuzi, a dziewczyna miała dziwny talent rozjaśniania ciemnych jego myśli; czasem patrząc na nią, tak serdeczną, tak poczciwą, widział w przyszłości męża, na którego ramieniu ona się oprze, i rodzinę, co koło nich obojga wzrastać będzie, i zdawało mu się, że te słabe jej ręce zbudują filar mocny i niewzruszony, rodzinę, na której się naród będzie mógł oprzeć, i że Bóg nie dopuści zguby narodu, co takie ma kobiety. I zamiast wojny i krwi, zdawało się staremu jasno-

jakie my Polacy w tej kwestyi zajęliśmy. Czynię to zaś tem więcej, że wyrzeczone tutaj wczoraj kilkakrotnie zdania mogłyby dać powód do rozmaitych domysłów.

Mości Panowie! Nami nie kierowały ani żadne parlamentarne faceyendy (*Handelsgeschäfte*), ani też względy na przyszłe wybory.

Co się tyczy pierwszych — to się nigdy niemi nie kierowaliśmy, lecz zawsze otwarcie i uczciwie wypowiadaliśmy nasze przekonania i stale ich się trzymaliśmy. To, czego żądamy pod religijnym i narodowym względem, cenimy za wysoko, ażebyśmy z tego mogli robić przedmiot kompromisów w parlamentarnych układów przy głosowaniu.

I w sprawie wyborczej znajdujemy się w innem położeniu, aniżeli wy, Panowie.

Jesteśmy i pozostaniemy reprezentantami naszego narodu i praw jego.

Do oświadczenia się za kompromisem katolików niemieckich i konserwatystów skłoniły nas mniej więcej następujące powody.

Jasną jest rzeczą, iż zasada władzy dyskrecyjnej żadną miarą sympatyczną dla nas być nie może. Ze względu jednakże, iż we wniosku Rauchhaupta i towarzyszów znajdują się z jednej strony istotne i trwałe ulgi w tak bardzo szkodliwych skutkach ustaw majowych, dalej ze względu na to, iż przez to toruje się drogę do dalszego a skutecznego prowadzenia rokowań ze Stolicą św. celem usunięcia ustaw majowych, które i dla nas tak bardzo są szkodliwe — nakoniec ze względu na to, iż wniosek usuwa z urzędowego projektu artykuł 5, który przecież głównie — jak to także przyznano, na nas był wymierzony, — zdecydowaliśmy się głosować w ograniczonych rozmiarach za temi pełnomocnictwami — i oświadczamy się za poprawką Rauchhaupta.

Pan dr. Cuny ujrzał się wczoraj zniewolonym przestrzedz przed królewski i przypomnieć nu, z jakiej to ręki tę ustawę przyjmuje; wzmianka ta była przecież nam zwrócona. Najprzód odpowiadam panu Cuny, że mu nie zazdroszczę tej rycerskości, która go do tej zaczepki skłoniła. (*Żywe brawo na ławach polskich — w centrum i na prawicy*).

Następnie mogę pana Cuny zapewnić, że ręką naszą kieruje tak czyste przekonanie, jakie kieruje i jego kierowało.

Wy Mości Panowie z lewicy stworzyliście kiedyś formalne prawo, aby materyalne prawa osłabić, albo zniweczyć. My, — mości panowie! my chcemy chwilowo przywrócić prawo formalne.

Mości Panowie! Wiecie o tem bardzo dobrze i nie od dzisiaj, — że ciężkie prześladowanie cierpienia, powiem otwarcie, że twardą, krzywdę znosić musimy. Nie odmówicie nam świadectwa, że cierpienia znosiliśmy z rezygnacyą — a przeciw krzywdzeniu się nasza walczyliśmy, bezustannie, uczciwie i otwarcie walczyliśmy.

Tak chcemy i tak będziemy i nadal postępować; ja wypowiadam też tutaj nadzieję i życzenie, aby dla was wszystkich i dla królewskiego rządu nadeszła wkrótce chwila, w której i nasze nieznaczne dotąd prawa zostaną wzięte pod rozwagę i uwzględnione. (*Brawo!*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia.

Posiedzenie pełnej Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5ej. Na porządku dziennym oprócz drobniejszych spraw wewnętrznych: wniosek o zmianie niektórych paragrafów ustawy budowniczej miejskiej, tudzież wniosek o zapewnienie kilku osobom przyjęcia do gminy.

Otrzymujemy od Prezydenta miasta następujące pismo do ogłoszenia:

Stósownie do uchwały przyjaciół oświaty ludowej, zapadłej na prywatnem posiedzeniu w d. 12 marca b. r. w mieszkaniu adw. Dra Cesznaka odbytem, mam zaszczyt zwołać Zgromadzenie przyjaciół oświaty ludowej na d. 5 kwietnia b. r. we środę o godzinie 4ej popołudniu w sali radnej w Krakowie. Wszystkich, którzy się zajmują szczerze oświatą ludu, zapraszam uprzejmie na to posiedzenie. Osobom, które brały udział w poprzedniem posiedzeniu, rozesłano projekt statutu na skutek zapadłej wówczas uchwały, osoby zaś, które nieotrzymały statutu, mogą go przejrzeć w administracyach dzienników tutejszych. *Dr Weigel*, przewodniczący.

Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z posiedzenia u adw. Dra Cesznaka w d. 12 marca odbytego; sprawozdanie przewodniczącego; odczytanie projektu statutu; uchwalenie statutu; wybór tymczasowego przewodniczącego i 12 członków wydziału oraz 3 członków Komisyi rachunkowej. Upoważnienie tego Wydziału do podpisania podania do Namiestnictwa o zatwierdzenie statutu.

— **P. Edward hr. Mostowski**, rodem z Wilna, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Posiedzenie członków** Towarzystwa „Opieki Weteranów z r. 1831“ odbyło się wczoraj (d. 2 b. m.) w mieszkaniu bar. Kaliksta Horocha, na którem jednogłośnie obwołany został prezesem Towarzystwa bar. Kalikst Horoch, a zastępcą p. Marceli Jawornicki. Następnie w myśl §. 13 ustęp a. statutu, Zgromadzenie zajęło się wyborem 12 członków komitetu zarządzającego. Większością głosów wybrani zostali na lat 3 następujący panowie: Fortunat Gralewski, Adolf Tetmajer, Falkenhagen-Zaleski, Dr Władysław Ściborowski, Antoni Kłobukowski, Ksawery Konopka, Jan Kosz, Erard Ciechomski, Dr Józef Majer, Józef Głębocki, Edmund Różycki, Adryan Baraniecki.

Towarzystwo liczy dotychczas 87 członków, którzy złożyli ofiary w ogólnej sumie 1730 złr., a w szczególności: bar. Kalikst Horoch 1,000 złr., pp. Franciszek Popiel 60 złr., Marceli Jawornicki, Ludwik Dolański, Stanisław Małachowski, Piotr Falkenhagen Zaleski, Walery Rzewuski, Dyzma Chromy (przeto rocznie) po 2 złr. miesięcznie) po 20 złr., Antoni Kłobukowski 30 złr., Aleksander Sękowski jednorazowo po koniec r. b. 20 złr. (na r. 1883 po 12 złr. półrocznie), Ksawery Konopka 20 złr. rocznie, Mikołaj Towarnicki miesięcznie po 5 złr. (złożył za 3 miesiące do 1 lipca) 15 złr., Ludwik Jackowski (rocznie), Dr Chmielecki, Feliks Skarzyński (na lat 5), Stefan Kuczyński, Waleryan Podlewski, Michał Konopka (rocznie), Jan Kosz, Józef Patelski, Józef Trzaczyński, X. kanonik Ściborowski, Henryk Schwarc (rocznie) po 10 złr. Dr Józef Majer 5 złr. (na lat 3), Paweł Przedpelski po 6 złr., Dr Kajetan br. Horoch (rocznie), Dr Władysław Ściborowski (rocznie), Tytus Bujnowski (rocznie), Adolf Siedlecki (rocznie), Stefan Sękowski (rocznie), Józef Poller, Fortunat Gralewski, Mikucki, Marya z Mohrów Kietlińska (rocznie), Jan Pleszowski, Br. Puszet de Puget, Ludwik Krzyszkowski, X. Piwoński, Dr Władysław Markiewicz po 5 złr., Wiśniewski 4 złr., Franciszek Boroński (rocznie) 3 złr., Wiktor Erard Ciechomski, Stanisław Maus, Hieronim Salomoński, Ksawery Pietraszkiewicz, Michał Pietraszkiewicz, Józef Dobiński, Alojzy Wenda, Napoleon Żaba, X. Waleryan Serwatowski, X. Józef Ściborowski, Stanisław Chojecki, Klementyna z Siemieńskich Chojecka, Dr Aleksander Zarewicz, Anastazya hr. Dzieduszycka, Dr profesor hr. Izydor Dzieduszycki, Józefowa Ordężyna, Juliusz Kossak, Stanisław Ziembiński, Wincenty Kornecki, Apolinary Welczowski, Karol Wałkowiński, Dr Adryan Baraniecki, hr. Roman Łodzia, Bronisław Brunicki, Hipolit Filochowski, Antoni Żarliński, Antoni Żukowski, X. Adam Słotwiński, Teleżyński, Tomasz Wasiutyński, Piotr Michalczewski po 2 złr. Zapisani hr. Edmund Starzeński, hr. Józef Męciński, Edward Homolacz, Ludwik Szopski, Edmund Różycki nie nadesłali dotąd datków.

— **Cyrk Sidolego** rozpoczął wczoraj swoje przedstawienia. Już to widocznie jakaś dobra wróżka czuwa nad naszym Krakowem, zsyłając mu corocznie w takiej porze, kiedy już ustaje wszelkie życie towarzyskie, nową rozrywkę, jaką świeżo otwarty cyrk dostarczyć może. W roku przeszłym mieliśmy cyrk Krembsera, tego roku zawitał Sidoli, który jednak, o ile sądzić możemy po pierwszem przedstawieniu, niezupełnie dorównywa swojemu poprzednikowi. Trzy są czynniki powodzenia cyrku: konie, jeźdźcy i *last but non least* kobiety. Otóż, zdaje nam się, że ostatni ten dział niestety najmniej świetnie jest reprezentowany w cyrku p. Sidolego. Zresztą zobaczymy! Po dalszych przedstawieniach nieomieszkamy zdać sprawy z produkcyj towarzystwa p. Sidolego; tymczasem zapisujemy, że nader licznie zgromadzona publiczność bawiła się wybornie i oklaskami przeciągłemi i wybuchami śmiechu manifestowała swoje zadowolenie.

— **Otrzymujemy** następujące pismo:

Przekonawszy się osobiście o wielkiej nędzy Joanny Maliszowskiej, wdowy zamieszkałej przy ulicy Długiej na Kleparzu nie pod Nr. 20, lecz pod 40, z trojgiem dzieci, z których najmłodsze ma dopiero miesiąc, a najstarsze $3^1/_2$ lat, polecam ją litości miłosiernych osób, aby przy nadchodzącym Zmartwychwstaniu Pańskiem poratowały ją skutecznie w niedoli.

Ehrenbergowa.

— **Anna z Kurdyszów Malikowska** obywatelka m. Krakowa zakończyła życie licząc lat 83.

— **Pożar.** Wczoraj o godzinie 2ej po południu zawiadomiono telegraficznie z wieży obserwacyjnej, że powstał pożar na Zwierzyńcu za klasztorem pp. Norbertanek. Pogotowie straży pożarnej przybywszy na miejsce zastało palący się dach gontowy na domu L. 101 własność majstra murarskiego p. Morawskiego, położonego przy gościńcu, nad brzegiem Wisły. Ogień, który ugaszono, powstał prawdopodobnie przez podpalenie, ponieważ już kilkakrotnie usiłowano tam ogień podłożyć, lecz mieszkańcy spostrzegłszy go, ugasili. Tym razem jednak dokonano tego haniebnego czynu, a ogień niespostrzeżony [illegible] garnął nieraz cały dach tak, iż zagrażało niebezpieczeństwo [illegible] Przy pożarze był obecny Dr Weigel i organa władzy policyjnej oraz oddział wojska z fortu kopca Kościuszki dla utrzymywania porządku.

— **O tragicznym zgonie** na polowaniu hr. Stanisława Potockiego w Prażce dochodzą bliższe szczegóły. Hr. Potocki zawołany, ale znany z ostrożności myśliwy, udał się do lasu we Prażce wraz z swym strzelcem w zamiarze ubicia rogacza. Przechodząc przez płot znać potknął się, bo dubeltówka nabita śrótem wystrzeliła a nabój cały ugodził upadającego pod pachę. Na odgłos wystrzału strzelec nadbiegł i zastał swego pana zalanego krwią i już bez duchu. Podobnie tragiczny wypadek na polowaniu zdarzył się w tych dniach przedtem w sąsiedztwie Prażki. Młody Adam Jabłoński [illegible] zginął na polowaniu w skutek nieostrożności.

— **W Gracu** umarł radca dworu Myrbach, który piastował przed laty godność szefa rządu krajowego w Bukowinie.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 1 i 2 kwietnia pogoda**; d. 1go termometr od 6·0 doszedł do 21·3 C.; zaś d. 2go od 5·0 do 16·4 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 3go stan jego był 743·8 millim., term. 5·4 C. Wiatr półn.-wschodni.

— **We wtorek 4go kwietnia: Ś. Izydora b. w.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

(*S.*) P. Sewer, uwieńczony autor *Pojedynku szlachetnych* i kilku ładnych powieści i nowel, malujących z prawdą i wdziękiem życie i obyczaje angielskie, przepłynął tym razem cieśninę Kaletańską i we Francyi zaczerpnął przedmiotu do swojej najnowszej 3-aktowej komedyi, którą po raz pierwszy przedstawiono w sobotę na scenie krakowskiej p. t. *Wielka polityka*. Doprawdy szkoda, że sympatyczny nasz autor przybywszy już na kontynent, niepofatygował się dalej i niezawitał do Polski, gdzie jego obserwacyjny talent mógł znaleźć niejeden świeży temat do obrobienia. P. Sewer jednak wolał pozostać we Francyi i chybił — bo właśnie ten obcy grunt jest największym błędem komedyi. Trudno przecież polskiemu autorowi sprostać na tem polu francuskim dramaturgom, którzy z takiem powodzeniem — zwłaszcza Sardou — kreślili dosadne i barwne obrazy społeczno-politycznych stosunków swojej ojczyzny. Podobne wycieczki w obce kraje mimowolnie nasuwają porównanie, a te nie mogą wypaść na korzyść utworów, będących ostatecznie naśladownictwem nie zupełnie szczęśliwem. P. Sewer w swojej ostatniej komedyi chciał nam przedstawić radę municypalną miasteczka Veron, której ze swoim merem na czele, zdaje się, że prowadzi wielką politykę, mającą wywrzeć wpływ na losy Francyi, kiedy ona poprostu używa nadchodzących z Paryża wiadomości do załatwiania własnych swoich interesów i spraw czysto prywatnej natury. Wyborny pomysł! Ależ dla Boga, czyż p. Sewer niemógł rozwinąć daleko świetniej, i daleko, powiemy, korzystniej na tle stosunków naszych galicyjskich? — czyż jego bystre oko niedostrzegłoby i u nas owej tendencyi mieszania prywaty do spraw publicznych? Wszak miał on tutaj pod ręką dostateczny, zdaje nam się, materyał — ów sławny *document humain*, o którym mówi Zola. Odpowie nam może p. Sewer, że jego sztuka wprawdzie napisana o Francyi, ale adresowana do polskiej publiczności, która powinna się domyśleć, że to o nią chodzi. W takim razie po co ta szata obca i po co te francuskie nazwiska? *Wielka polityka* jest chybioną wielką komedyą polityczną; zlokalizowana zaś mogłaby być wyborną farsą, karcącą dowcipnie niektóre strony galicyjskiego małomiasteczkowego życia. Drugim ważnym błędem sobotniej sztuki jest ta dosyć znacząca wprawdzie okoliczność, że niema w niej właściwie sztuki. Jest w niej dużo życia, dużo ruchu (zwłaszcza w akcie drugim, który jest najlepszy i scenicznie zupełnie nawet dobry), ale niema w niej akcyi, którąby się opierała na pewnem założeniu i którąby następnie rozwijała się logicznie i dążyła do rozwiązania.

W *Wielkiej polityce*, wszystko obraca się na miejscu, kręci się w kółko, ale nie postępuje. Wobec tego nie podobna również mówić o charakterach w sztuce; są zaledwie skreślone sylwetki poruszające się bezwiednie i bezcelowo, a dwie intrygi miłosne blade i banalne, jedna zwłaszcza, której bohaterami są córka mera i naczelnik stronnictwa republikańskiego w Veron, dosyć niezrozumiała, bo niedostatecznie umotywowana; do czego również przyczyniła się okoliczność, że rolę kochanka powierzono p. Wernerowi, który w tym fachu, naturalnie na scenie, nie jest dosyć kompetentnym. Prócz wymienionych już stron dodatnich podnieść nam przychodzi żywy i bardzo sceniczny dyalog sztuki, choć nie wolny od konceptów niesmacznych. Wogóle dużo talentu, ale tym razem nie właściwie użytego. Jednem słowem *Wielka polityka* nie stanowi postępu w dramatycznej karyerze autora, po którym spodziewamy się czegoś więcej; mamy też nadzieję, że wkrótce wystąpi on znowu z utworem godnym „Pojedynku szlachetnych“ a choćby nawet „Zabiegów.“ Przedstawienie zaokrąglone wypadło zupełnie dobrze w całości, bo właściwie pojedyncze role nie nastręczają wiele pola do popisu dla grających.

Panna **Pysznik** robi z dniem każdym postępy, a inteligentny sposób w jaki odegrała rolę Ireny, jest tego najlepszym dowodem, również i panna **Zielezińska** (Genowefa) widocznie wypracowała swoją rolę z całą sumiennością. Że P. **Wojnowska** grała jak zawsze z talentem i gorliwością, o tem powszechnie wiadomo. Pp. **Wojdałowicz** (mer), **Szymański**, **Frenkel**, **Stępowski** tworzyli bardzo komiczne *gremium* ojców miasta zajmujących się wielką polityką.

Konkurs

na plany pomnika przeznaczonego do tumu św. Szczepana w Wiedniu.

W roku 1883 minie lat dwieście od czasu, gdy mieszkańcy Wiednia, obronie ojczystego grodu przeciw nawałowi zastępów półksiężyca, złożyli świetne dowody męztwa i wierności dla Cesarza i państwa.

Zdarzenie tak pełne historycznej doniosłości nietylko dla Wiednia, lecz dla całej chrześciańskiej Europy, zasługuje na to, aby je trwałym pomnikiem przekazać pamięci przyszłych pokoleń. W tym celu zamierzono wznieść pomnik w tumie św. Szczepana w Wiedniu, a to po zachodniej stronie przedsionka wysokiej wieży, z której Rudiger Starhemberg kierował obroną miasta.

Do udziału w pracach konkursowych na ten pomnik wzywa się zatem i zaprasza rzeźbiarzy i budowniczych ze wszystkich królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych i ustanawia się następujące warunki:

I. Pomnik ma być pomyślany, jako wysoka, wyniosła budowa, w której umieszczone być mają w właściwy sposób historyczne osobistości, co w obronie Wiednia (1683 r.) szczególnie się odznaczyły. W każdym razie mają być pomieszczone na pomniku następujące osobistości: Rudiger Starhemberg, burmistrz Liebenberg, dowódzca bitnej młodzieży uniwersyteckiej Paweł Sorbait, biskup Leopold Kollonich, cesarz Leopold i sprzymierzeni z nim książę Karol Lotaryński, książęta Saski i Bawarski i król Polski Sobieski.

Jako wzór pomnika w ogólnych zarysach mają służyć w przybliżeniu analogiczne pomniki w kościołach *Ai Frari* i *S. Giovanni e Paulo* w Wenecyi (pomniki dożów), a to w stylu połowy XVII stulecia.

II. Pomnik ma być obliczony na wykonanie w przednim kamieniu wapiennym, a koszta bez fundamentów nie mogą przenosić kwoty 50,000 złr.

III. Praca konkursowa powinna być przedstawiona w rysunku, lub szkicu modelowanym w $^1/_{10}$ naturalnej wielkości. Do planu całości należy dołączyć najmniej dwie najwybitniejsze figuralne (plastyczne) kompozycye, które mają być umieszczone w pomniku. Model statuy ma wynosić 50 centymetrów wysokości, model zaś płaskorzeźby jedną piątą naturalnej wielkości.

IV. Prace konkursowe mają być przesłane kwietnia 1883 r. kancelaryi stowarzyszenia artystów w Wiedniu (*Künstlergenossenschaft*) z oznaczeniem: *Concurrenz für das Monument im St. Stefans-Dome* a oprócz tego z osobną dewizą. W dołączonej opieczętowanej, tą samą dewizą opatrzonej kopercie należy nadto podać nazwisko i miejsce zamieszkania ubiegającego się artysty.

V. Do ocenienia nadsyłanych planów powołaną została komisya znawców, której członkowie w najbliższym czasie będą wymienieni.

VI. Za trzy najlepsze prace konkursowe przyznaje Minister wyznań i oświaty z funduszów państwowych następujące nagrody: pierwszą w kwocie 2000 złr., drugą w kwocie 1500 złr., trzecią w kwocie 1000 złr.

VII. Po przyznaniu nagród wszystkie nadesłane prace konkursowe wystawione będą publicznie w wiedeńskim *Künstlerhaus*.

Wiedeń, 21 marca 1882 r.

Minister wyznań i oświaty.
Conrad-Eybesfeld w r.

Uwaga. Dla łatwiejszego zoryentowania się ubiegających się artystów, wskazuje się pod względem literackim na dzieło *v. Camesina's Wiens Bedrängniss im Jahre 1683 r.* (*Schriften des Wiener Alterthumsvereins*) i na III tom Krones'a *Handbuch der Geschichte Oesterreichs* str. 658. Warunki konkursowe i plany sytuacyjne złożone są w stosownej ilości okazów w kancelaryi wiedeńskiego stowarzyszenia artystów. Nadmienia się także, iż podsień wieży zostanie zrestaurowana, a nowe urządzenie okien zapewni pomnikowi korzystne oświetlenie. (*Gaz. Lwowska.*)

Wykład Dra Jul. **Ochorowicza** p. t. „O fizycznej tajemnicy magnetyzmu zwierzęcego.“ urozmaicony demonstracyami najnowszych na tem polu przez prelegenta poczynionych odkryć, odbędzie się w sali radnej we środę 12go lub we czwartek 13go b. m. Biletów nabywać można od wtorku 4go b. m. w księgarni A. S. Krzyżanowskiego.

Zeszyt X *Przeglądu Polskiego* za m. kwiecień zawiera: Pierwszy Romantyk, powieść w 2 tomach, napisał Aër; Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim, przez K. **Jarochowskiego**; Wyprawa na Węgry Bernarda Aldany, jen. kawaleryi hiszpańskiej, przez X. Feliksa **Różańskiego**, dyr. bibl. król. w Eskuryalu (dok.); J. W. Goethe, „Faust,“ część druga, przekład J. **Paszkowskiego**; Kwartalna kronika paryska, przez Aër; Przegląd polityczny, przez Stan. **Koźmiana**.

Sprostowanie.

W liście z Wiednia z 28 marca, zamieszczonym w *Czasie* z 31 marca na stronicy pierwszej, a w którym to liście korespondent † przytoczył treść memoryału o regulacyi rzek w Galicyi, opuszczono przez pomyłkę druku parę wierszy, wskutek czego jeden ustęp listu stał się niezrozumiałym. Mianowicie w szpalcie 5tej, w ustępie ostatnim, w 5tym wierszu licząc od dołu, po wyrazach: „Wiadomości do przedstawienia w memoryale, które rzeki galicyjskie i na jakiej przestrzeni są spławne, a na jakiej przestrzeni mogą być spławne po ich uregulowaniu (co według zasad obowiązujących wykonane być powinno kosztem skarbu państwa), zaczerpnięto“ — **należy dodać**: „z raportów namiestnictwa galicyjskiego, z przedstawień Wydziału krajowego i z różnych rozpraw. Dalej w memoryale przedstawiono w krótkim zarysie, nakreślonym według urzędowych źródeł francuskich i niemieckich, w jaki to sposób, z jak wielką usilnością i nakładem Francya i Niemcy pracowały i t. d.

Międzynarodowa Wystawa obrazów.

Wiedeń 2 kwietnia.

☐ Uroczyste otwarcie międzynarodowej Wystawy sztuk pięknych odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem. Salony pałacu Wystawy były przepełnione od samego ranka. O godzinie $10^1/_2$ przybyli arcyksiążęta Wilhelm, Rajner, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Jan Salvator, w. ks. Nassauski; ministrowie Taaffe, Orczy, Dunajewski, Conrad i Ziemiałkowski; ambasadorowie: br. Duchatel, książę Reuss, hrabia Robillant, Jonghr,

---

widzącemu, że widzi pogodną drogę pokoju, pracy i cnoty, po której naród postępować będzie naprzód. I gdy tak siedział z przymrużonemi oczami w promieniu słońca, widział wznoszące się w pustych polach chaty białe, murowane, z ogrodami o kwitnących kwiatach, z zielonemi łanami zboża, z pełnemi spichrzami i stodołami, z dachu których bocian, stary ptak Piastowski, oznajmia klekotaniem spokój ludziom dobrej woli.

— Majorze, — przerwała Pułkownikowa błogą wizyę staruszka — mam projekt dla ciebie.

Pułkownikowa miała serce twarde, rękę szorstką, nie miała zwyczaju powoli mierzyć gorzkiej prawdy i „oszczędzać wichru strzyżonym owieczkom“. Od razu powiedziała wszystko, że pragnie umieścić Majora na rezydencyi w klasztorze, że zapłaci za niego, co zażądają poczciwi Ojcowie, że w Wielkanoc i Boże Narodzenie pośle po niego konie, że pomyśli o jego meblach i da mu łóżko, biurko i stolik.

Poczem odetchnęła i czekała odpowiedzi, ale czekała długo. Za pierwszemi słowami jej, głowa staremu opadła na piersi; zakrył twarz dłonią, i tak milczał długą chwilę.

— A więc... wypędzacie mnie? — rzekł nareszcie, patrząc w inną stronę, głosem cichym i z lekkiem westchnieniem. To się nie podobało Pułkownikowej.

— To nie... mój kochany — rzekła, — ale widzisz... jestem stara, lubię spokój.

— Tak... masz racyę — odparł wolno, jakby z ciężkością się wyrażając — jesteś stara, lubisz spokój. Dobrze, pojadę.

Podniósł się z krzesła, mimowoli objął wzrokiem salonik i wszystkie kąty, które mu od kilkunastu miesięcy, odkąd był w Dąbrówce, drogiemi się stały.

— Pojadę — rzekł bez cienia gniewu — ale nie pomiędzy mnichów, jabym tam nie wytrzymał, — co chcecie?

— I cóż zrobisz z sobą... ciekawa jestem... na to się nie zgadzam. Proszę cię, nie odrzucaj mojej dobrej woli i chęci... zresztą cóż zrobisz... kiedy twój kapitalik...

— Co zrobię, — przerwał Major — ha! to, co dotychczas robiłem.... o to się nie troszcz.

Wstał i powoli pokulał ku drzwiom — od progu odwrócił się i dopiero Pułkownikowa spostrzegła, że był bardzo blady.

— Pojadę dziś po południu; i tylko będę cię prosić o konie na kolej.

Pułkownikowa chciała oponować, ale pomimo łagodności i pokory obejścia Majora, coś było w jego mowie, co nie cierpiało żadnego sprzeciwienia. Dopiero zrobiło jej się bardzo smutno i niespokojnie koło serca; poczuła, jakkolwiek niewyraźnie, że to, co zrobiła, było złym uczynkiem.

Zawołała natychmiast Zuzię, opowiedziała jej co zaszło, i kazała jej biegnąć do Majora i przebłagać go, prosić, by przynajmniej zatrzymał się dni kilka. Dziewczyna wróciła po chwili, drżąca i cała we łzach, oznajmiając, że Dziadunio jej powiedział, że się wcale nie gniewa, i nie dla tego odjeżdża, aby był obrażony, ale, ale...

— Co mówił? niepewnym głosem pytała babka.

— Mówił — szlochając już, szeptała Zuzia — że mu tu było bardzo dobrze, że nigdy nie zapomni, że... że... to była jedyna chwila spokoju i szczęścia w jego życiu, ale, że widzi... zapóźno... że nam tu psuł spokój i porządek domowy, że teraz choćby został, jużby mu się ciągle zdawało, że jest zanadto... i mówił... że nie zostanie...

— Nawet dla ciebie? — pytała Pułkownikowa.

— Ja mu to mówiłam.. ja mu to mówiłam — szlochała Zuzia — ale on powiedział, że nie może... o! mój Boże! o mój Boże!

Obiad tego dnia był prawdziwie żałobny; posłano po Przeora, który nie przyjechał aż po obiedzie, i miejsce jedno było puste; Zuzi grochem łzy kapały na fartuszek, pomimo, że ciągle piła wodę, aby się trochę uspokoić. Ciotunia miała oczy czerwone, Pułkownikowa nawet nic jeść nie mogła.

Wytarty płaszcz Majora leżał przygotowany na krześle i bardzo nie wielkie zawiniątko, koło niego parasol biały, płócienny, i zapasowy kij inwalidy.

Nie było wiele czasu; pociąg wyjeżdżał nazajutrz raniutko, aby więc stanąć przed nocą na stacyi, trzeba było jechać zaraz po obiedzie. Gdy Przeor wszedł do pokoju, już Major żegnał się z wszystkiemi; wszyscy prawie, nawet ludzie, którzy zeszli się z całego domu, a byli szczerze przywiązani do starego, mieli łzy w oczach...

Major był trochę blady, ale zresztą oczy miał suche — tylko z twarzy jego znikł wyraz żołnierskiej prostoty, który ostatniemi czasy coraz częściej tam gościł, a pozostał głęboki rys mistyczny, smutny, prawie nie ziemski. Gdy Zuzia rzuciła mu się w ramiona, dopiero łzy mu się puściły z oczów, ale je otarł niecierpliwie.

— Zostań — szepnęła Pułkownikowa z wielką zgryzotą w sercu.

W tej chwili i przeor przybliżył się do niego:

— Zostań — powtórzył błagalnym głosem, bo trzeba i jemu oddać słuszność, w sercu jego, które nigdy złem nie było, w tej chwili zaszła dziwna jakaś zmiana. Żałował, byłby dał wiele, bardzo wiele, aby odwołać, co zrobił.

— Dziękuję wam — mówił spokojnie Major, przytulając Zuzię, a obejmując ostatniem spojrzeniem wszystkich i wszystko, a mówił poważnie, prawie uroczyście — dziękuję wam za to dobre, za ten spokój, za tę ciszę, której u was użyłem. Bądźcie zdrowi i ty moja gołąbko, nie płacz. Zostać z wami? wczoraj byłbym tu chętnie został do śmierci, ale tak, szkoda, może trzeba było poczekać, byłoby i tak nie długo. Darujcie mi, żem był ciężarem; nie czułem tego, dopiero od paru godzin czuję.

— Czego ci się chciało stary? czego? — mówił już ciszej kładąc płaszcz — emigrant jesteś, włóczęga, tułaczem; staniesz przed sądem Pańskim, nie było ci przeznaczonem odpocząć na ziemi.

Na progu jeszcze stanął; w tej chwili zdawał się jakby wyższym, jakby mu światło biło od twarzy.

— Pokój i błogosławieństwo Boże niechaj będzie w domu waszym — rzekł zakreślając w powietrzu znak krzyża świętego, który jest także znakiem przebaczenia.

Z wieczora dnia tego zerwała się burza; wiatr dął od północy, już prawie jesienny, ostry, zimny, a coraz ostrzejszy, im się robiło ciemniej, zrywał kłęby piasku, miótł przed sobą liście oderwane od gałęzi, wstrząsał oknami; stary, drewniany gołębnik na podwórzu giął się, skrzypiał, chylił ku ziemi, aż nareszcie padł strzaskany. Całą noc szalała burza i nikt w dworku oka nie zmrużył. I Przeor także nie spał, co mu się od lat wielu nie trafiło, zdawało mu się, że ma pod głową kamienie, nie poduszki; chwilami odgłos wiatru stawał mu się nieznośny, był to prawie głos ludzki, jakby jęk człowieka, który cierpi, rozpacza i ratunku woła. Wstawał kilka razy i ciągle a ciągle wracały mu na pamięć, nie wiedzieć zkąd, biblijne obrazy. Nikt inny Abla nie zabił, nikt nie sprzedał Józefa, tylko brat rodzony; nie wróg, ani nieprzyjaciel, tylko zawsze brat zdradza brata. Burza się wzmagała, zaczęło się łyskać; łuna błyskawiczna na krótką chwilę oświecała wszystkie przedmioty w celi księdza i za oknem, drzewa, mury klasztorne i całe niebo. Nie zawsze wie człowiek, co się w jego duszy dzieje; żyje w zupełnej nieświadomości własnej istoty i dobrze mu, chociaż źle żyje, i tylko niekiedy, nagle, zgryzota rozświeca do głębi tajniki jego sumienia, jak ta błyskawica rozdzierająca czarne niebo.

Przeor ukląknął i znowu wstał i przeszedł się po pokoju; teraz już prawie nie mógł doczekać się dnia; bardzo powoli wlekła się godzina za godziną; nareszcie szarawe światło zaległo pokoik; dzień był bardzo ponury, bo deszcz lał ciągle i tłukł po szybach.

Tego samego rana obudził mieszkańców miasteczka turkot bryczki po bruku; ten i ów wyjrzał ciekawie, ktoby mógł jechać w taką porę i pobożnie się przeżegnał, widząc na bryczce księdza, który zapewne jechał do chorego, bo w taki czas i psa nie wypędzi za wrota i trzeba już ostateczności, chyba samej śmierci, aby człowieka poruszyć. Bryczka jechała gościńcem ku stacyi kolejowej i Przeor wciąż kazał furmanowi popędzać; nie czuł prawie zimna i słoty; pierwszy raz w życiu nie myślał o sobie. Ale konie były liche, a do tego szły pod wiatr, i słońce było wysoko, gdy dojeżdżały do stacyi; już ściany dworca bieliły się z daleka; kilka razy odezwał się świst lokomotywy.

— A nie wiesz ty? — pyta Przeor cały drżący furmana — a nie wiesz ty, czy to nasz pociąg?

— A jużci że chyba nasz — odparł chłop, który w tej chwili wjeżdżał w wielką kałużę i ściągnął lejce — a wio ho! a coby nie nasz? możemy nawracać. Widzi Jegomość? — i ręką wskazał na pasmo czarnego dymu, który się kłębił i unosił ponad granicznym lasem, chwilę jeszcze rysował się na błękitnem, rozpogodzonem po burzy niebie, aż się ulotnił i znikł bez śladu.

* * *

Ale to był tylko pociąg towarowy; pierwsza osoba, którą Przeor spostrzegł na peronie był Major; stał tyłem do niego i rachował pieniądze w wytartej skórzanej sakiewce.

— Teraz dopomóż mi Boże! — westchnął głośno Przeor.

Nazajutrz znowu się zasłociło; ku południowi usłyszano w miasteczku znowu turkot tej samej bryczki: obok księdza siedział tym razem drugi staruszek w płaszczu zielonym z peleryną wydętą wiatrem jak żagiel. „Zapewne przyjaciel“, myśleli przechodnie, bo obydwaj podróżni mieli nogi zakryte pełną derą, jechali pod jednym parasolem białym, płóciennym i furman na rozkaz Przeora zawrócił do klasztoru.

Z. D.

Neriman Khan, Kristicz, książę Hohenlohe; dalej ks. Czartoryski, Metternich, Schönburg, arcybiskup wiedeński Ganglbauer, burmistrz Uhl, prezydent „Concordii“ Nordmann, naczelnik policyi i t. d. Wszyscy wiedeńscy artyści byli zebrani pod przewodnictwem Makarta. Komisarze zagraniczni byli także obecni przy uroczystości otwarcia.

Cesarz przybył o 11 godzinie. Przyjął go przy wchodzie hr. Zichy, prezydent honorowy Wystawy, i wypowiedział mowę, w której dziękował NPanu za pomoc, jaką udziela krajowym artystom, i przy której Stowarzyszenie artystów (*Künstlerhaus*) mogło się rozwinąć i urządzić tegoroczną międzynarodową Wystawę, która była głównym celem Towarzystwa przy jego założeniu. Cesarz odpowiedział, iż rad jest zawsze wspierać sztukę i jej przedstawicieli, i że rad jest widzieć, że ten piękny cel, do którego dążono, został osiągnięty. Cesarz wypowiedział przytem nadzieję, że sztuki piękne krajowe będą godnie reprezentowane, i życzył wszystkim artystom wielkiego powodzenia, obiecując i nadal swoje poparcie.

Cały orszak posunął się potem do salonu austryackiej Wystawy. Oddział ten obejmuje trzy salony. Chcę tu wymienić tylko znakomitsze dzieła, gdyż zapewne dziennik wasz zamieści szczegółową krytykę całej Wystawy. Makart wystawił „Umierającą Kleopatrę,“ portret Sary Bernard i hr. Zichego; Angeli, portret, Rumpler „Dziewczynkę bawiącą się kotem,“ Charlemont „Nature morte,“ M. Schödl tosamo, R. Russ „Ruiny w Tyrolu,“ Probst „W karczmie,“ Friedländer „Inwalidzi,“ Schmid „Eros i Psyche,“ E. Berger „Rynek wschodni w Wenecyi,“ Kozakiewicz „Żydzi w Synagodze,“ W. Kossak „Manewra artyleryjskie,“ Schönn „Winobranie“ i „Rynek w Tunisie,“ H. Charlemont „Zwierzęta,“ Haanen „Pejzaż zimowy.“

W duńskim oddziale najbardziej zwróciły uwagę Monarchy obrazy: Exnera „Śpiący chłopak,“ Rosenstadta „Rachunek hotelowy,“ Ottesena „Obststück,“ Anchera „Gruba marynarzy,“ Kroyera „Gra w domino,“ Nissa „Wśród lasu.“

W niemieckim oddziale obrazy: Knausa, Leibla, Menzla, Vautiera, Lenbacha, Kaulbacha, Defreggera, Brandta i Maxa — Bechera wspaniały obraz „Otello,“ opowiadający swoje przygody Desdemonie.

Z niemieckiego oddziału NPan udał się do hiszpańskiego. Tu trzy obrazy wielkich bardzo rozmiarów wpadają najpierw w oko: Pradilla „Jeanne la folle.“ Casados „Król Rameiro Nawareński,“ i Vera „Wzięcie Numancyi przez Rzymian.“ Oprócz tych trzech obrazów zasługują na wzmiankę małe płótna Essensara, Peyera, Morena i Gewy.

W belgijskim oddziale podobały się najbardziej arcydzieła, jak zawsze, Willemsa, Portelsa i obraz malowany na szkle Stevensa.

Wystawa francuska jest jedną z najpiękniejszych, i powiedziałbym nawet najpiękniejszą, gdybym się nie obawiał, aby mnie nie posądzono o przesadę. Będzie to zadaniem innych wydać na tem miejscu wyrok o sztuce francuskiej. Malowidło p. Baudry „Le glorification de la loi,“ obrazy: Bouguereau „Narodzenie Wenery,“ Hennera „Hiob,“ portrety Dubois, Carolusa, Duranda i Bonnata, Bertranda, Berauda, Lefebra, wzbudziły powszechną admiracyę, i Cesarz został tu najdłużej. Urządzenie oddziału francuskiego jest wybornem i świadczy o guście oraz głębokiej znajomości rzeczy komisarzy. Jedna Francya była w stanie popisać się wczoraj katalogiem, którego brak w innych oddziałach daje się bardzo uczuwać.

Sztuka rzeźbiarska jest także obficie reprezentowaną, i marmury oraz bronzy włoskie stanowią rozkosze znawców. Włosi mają pewien sposób traktowania marmuru, sobie właściwy, a który znajduje wszędzie, na wszystkich wystawach wielkie uznanie.

Co się tyczy malarstwa, to spotykamy po większej części młodą szkołę i nazwiska dotąd zupełnie nieznane. Włosi rozgniewani są trochę na komisyę wiedeńską, że nie dała im dosyć miejsca, i więksi artyści nie chcieli brać udziału. Z cennych, obrazy Favoretto i Chineri są prawdziwem arcydziełem. O pierwszej godzinie skończyła się ceremonia otwarcia i drzwi zostały otwarte dla wielkiej publiczności, która z niecierpliwością oczekiwała tej chwili.

O 5-tej godzinie odbył się w sali „Grand Hotel“ wielki bankiet na cześć artystów i zagranicznych komisarzy. Wznoszono toasta na zdrowie Cesarza, zagranicznych gości, prezydenta hr. Zichego, prasy itp. Toast komisarza francuskiego p. Lafenestre, dziękujący artystom wiedeńskim za serdeczne przyjęcie i wynoszący wysoko gościnność tutejszą, miał największe powodzenie. Między gośćmi zauważyliśmy ks. Reussa, posła niemieckiego, p. Klaczkę, hr. Ag. Gołuchowskiego i wiele innych znakomitości.

W wilię otwarcia wystawy, w atelier Makarta, odbył się wielki bal kostiumowy na cześć obcych artystów. Kostiumy z XVI wieku przeważały. Kilka kobiet przywdziało stroje z pierwszego cesarstwa. Artyści włoscy i hiszpańscy przybyli w strojach narodowych. Ruch balu był wspaniały. Bawiono się do 6 rano.

Sprawy sądowe.

Kraków 3 kwietnia.

Losowanie sędziów przysięgłych.

W sobotę popołudniu odbyło się w tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem prezesa p. Kaweckiego, w obecności radców pp. Nowaka i Mikuszewskiego, prokuratora p. Brasona i delegata Izby adwok. Dr Abłamowicza losowanie sędziów przysięgłych i zastępców na 3-cią zwyczajną tegoroczną kadencyę, w dniu 1 maja rozpocząć się mającą.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali pp.:

Asnyk Adam, wł. realn.; Brzeski Wiktor, notaryusz; Bakałowicz Aleksander, wł. realn.; Boguński Wład., wł. realn.; Czyńciel Józef, rękawicznik; Hr. Dębicki Ludwik Zygmunt, wł. realn.; Dębski Józef, wł. realn.; Feintuch Leon, kupiec; Federgrün Józef, kupiec w Podgórzu; Gawełkiewicz Józef, kupiec; Herteux Aleksander, wł. hotelu; Hr. Husarzewski Józef, wł. realn.; Dr Jawurek Aleksander; Isenberg Salomon, wł. realn.; Jurkowski Adam, wł. realn.; Kritzler Bernard, wł. realn.; Klein Wiktor, wł. hotelu; Kossak Juliusz, artysta-malarz; Dr Kański Mikołaj, adwokat; Dr Kleczyński Józef, prof. Uniw.; Dr Leszko Władysław, konc. adw.; Łuszczkiewicz Antoni, inżynier; Dr Morawski Kazimierz, prof. Uniw.; Dr Molicki Antoni, urzędn. Tow. ubezp.; Olejak Jakób, wł. realn.; Pieguszewski Wincenty, właść. realn.; Przeworski Juda, handlarz węgla; Paszkowski Leon, dyrektor banku gal.; Redyk Wiktor, aptekarz; Dr Rostafiński Józef, prof. Uniw.; Sare Salomon, handlarz koni; Schubert Awit, fotograf; Dr Styczeń Wawrzyniec, adwokat; Dr Straszewski Maurycy, prof. Uniw.; Dr hr. Tarnowski Stanisław, prof. Uniw.; Zaremba Karol budowniczy.

Przysięgli zastępcy pp.:

Bruśnicki Władysław, cieśla; Ciechanowski Adam, kupiec; Drozdowski Józef, murarz; Dembiński Feliks, kupiec; Engelstein Berisch, handlarz; Jachimski Antoni, kuśnierz; Laszczyk Stanisław, rzeźnik; Małodobry Józef, właściciel realności; Opidowicz Maciej, piekarz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wystawa bydła opasowego w Wiedniu.

Obawy, aby zamknięcie granicy rosyjskiej przed bydłem stepowem nie wywołało zbytniej drożyzny w stolicy państwa, pobudziły magistrat do zajęcia się kwestyą dostawy bydła do Wiednia i poruszenia wszystkich sprężyn, aby w miejsce ubytku bydła stepowego, wynoszącego około 66 tysięcy sztuk, znaleść uzupełniającą dostawę z kraju. W tym celu urządzono też, wśród innych zabiegów, Wystawę bydła opasowego w Wiedniu, na której, jak to nam doniósł przedwczorajszy telegram, i galicyjskie bydło opasowe było reprezentowane.

Więcej nauczającem niż widok bydła z różnych stron dostawionego, było zetknięcie się komitetu reprezentującego miasto z chodowcami bydła różnych stron monarchii i dowiedziano się w Wiedniu po raz pierwszy różnych rzeczy, o których dotąd ojcowie miasta, nietroszczący się o jego alimentacyę, uskuteczniającą się bez najmniejszego wpływu władz miejscowych, wcale nie wiedzieli.

Dowiedziano się więc naprzód, że chodowla bydła w krajach koronnych potrzebuje zachęty, skutecznej opieki i zaprowadzenia różnych środków ułatwiających jej rozwój pomyślny. Pożądany wpływ w tym kierunku wywrzeć oczywiście tylko może ministerstwo rolnictwa, ale dobrze zawsze, że się miasto o tej potrzebie dowiedziało i że powstanie nowy czynnik nalegający na ministerstwo. Dowiedziano się też, że warunki przewozu bydła na kolejach żelaznych pozostawiają jeszcze dużo do życzenia, i że i w tym kierunku miasto wspólnie z krajami koronnemi domagać się powinno zmian stósownych.

Najbardziej zadziwiającą rzeczą jest jednak, że się reprezentanci miasta dowiedzieli po raz pierwszy o szkodliwych stosunkach panujących na targu wiedeńskim — stosunkach równie szkodliwych dla miasta, jak dla chodowców bydła. Przekonano się, że w Wiedniu istnieje zorganizowany komisaryat zakupujący bydło na targu a sprzedający je dopiero po nierównie droższych cenach rzeźnikom. Ogłaszane ceny targowe są cenami tego komisaryatu, miasto zaś płaci droższe ceny. W pośrednictwie tem toną znaczne sumy, które w części na korzyść miasta, w części na producentów i dostawców bydła obrócone być powinny. Zdaje się że poznanie tej wadliwości, którą teraz podnoszą dzienniki wiedeńskie, powinno doprowadzić do takich urządzeń targowych, za pomocą których konsumenci miasta wejdą w bliższą i bardziej bezpośrednią styczność z producentami i dostawcami bydła zamiejscowemi.

Pomyślnego zwrotu w tym kierunku spodziewać się jednak tylko możemy w takim razie, jeśli na poruszone tu stosunki targu wiedeńskiego zwrócą także oko wyższe sfery rządowe. W Radzie i zarządzie miasta Wiednia zachodzą bowiem, jak nam to niedawno sprawa Ringteatru dojrzeć dozwoliła, rzeczy wyjątkowe. Dążności stronniczo-polityczne wznoszą się tu nad względy o dobro miasta, a że między stronnictwem połączonej lewicy, większością Rady miasta, i pewnemi instytucyami finansowemi wiedeńskiemi i systemem komisowym, który targ wiedeński na bydło opanował, zachodzą ścisłe węzły wzajemnej życzliwości, nie jest tajemnicą. Między uznaniem więc wadliwości urządzeń na targu wołowym będącym w Wiedniu a uchyleniem ich stanowczem znajdują się jeszcze zapory, które tylko energiczny wpływ z góry idący skutecznie mógłby usunąć.

Ostatnie wiadomości.

Z Odesy telegrafują pod dniem 30 marca do *Gołosu* z d. 1 b. m.: „O godzinie 5 1/3 wieczorem zabity tutaj został prokurator sądu wojennego jenerał Strielnikow. Siedział on na wybrzeżu na ławce, zwrócony twarzą ku morzu, kiedy nagle jakiś nieznajomy z po za krzaku wystrzelił doń z pistoletu. Kula ugodziła w ciemie i utkwiła w mózgu. Jenerał skonał w kilka minut po wystrzale. Zabójca rzucił się na ulicę Primorską, gdzie stała dorożka zaprzężona w siwego konia. Dorożkę, woźnicę i zabójcę zatrzymano. Przy aresztowaniu złoczyńcy zranili jednego z urzędników komory kindżałem, a dwóch robotników strzałami rewolwerowemi. Wszystkie trzy rany nie przedstawiają niebezpieczeństwa.

Do powyższej wiadomości *Nowoje Wremia* dodaje od siebie te słów kilka: W tym właśnie czasie, kiedy dobry car nasz, powodowany ludzkością, wykonywa czyn miłosierdzia, bo darował życie dziewięciu skazanym na śmierć zbrodniarzom politycznym, w tym samym czasie mordercy zgładzają jednego z naważniejszych sług carskich. Zestawienie to, chociaż przypadkowe, niemniej smutnem jest i znaczącem. Widocznie, że teorya gwałtów tak głęboko wsiąknęła w całą istotę naszych terorystów, że stają ich ona po za wszelkiemi warunkami rzeczywistości, po za wszelkiemi uczuciami, po za wiarą wszelką.“

W sobotę przyniósł nam telegram wiadomość, że rząd rosyjski zamierza wydać nakaz, aby wszyscy Niemcy, zamieszkujący Rosyę dłużej, niż 5 lat, podali się do naturalizacyi. W tej sprawie *N. fr. Presse* odebrała następującą depeszę z Petersburga: Podług zasiągniętych informacyj została rzeczywiście poruszoną przez rząd rosyjski kwestya naturalizacyi cudzoziemców; zachodzą jednak niejakie wątpliwości co do rozciągłości jej, podanej przez *Nowoje Wremia*. Utrzymują, że rządowi rosyjskiemu chodzić może pod tym względem jedynie o urzędników nierosyjskiej narodowości; egzystuje już podobno ustawa, odnosząca się do urzędników kolejowych. Wersya podana przez *Nowoje Wremia* jasno daje do poznania, czego sobie życzy stronnictwo tego organu.

Gołos zaś pisze nader ostro o doniesionym wczoraj zamiarze naturalizacyi cudzoziemców, dodając uwagę, że podobny krok ze strony rządu rosyjskiego byłby pogwałceniem traktatów międzynarodowych, a Europa musiałaby się zasłonić formalną kwarantanną od granic Rosyi, aby stanąć na straży interesów świata cywilizowanego.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 7 kwietnia. Oprócz taryfy cłowej także nowela do ustawy szkolnej musi być po świętach załatwioną, co jednak, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, prędzej jak w czerwcu nie nastąpi.

W niższej szkole rolniczéj w Dublanach spostrzegł kierownik lekturę podburzających ruskich broszur towarzystwa Kaczkowskiego. Śledztwo zarządzone, a wynik ewentualnie przedłożony zostanie władzy kompetentnéj. Proboszcz ruski w Malechowie obok Dablan rozpowszechniał te broszury.

Praga 3 kwietnia. Kierownik namiestnictwa jenerał Kraus zamianowanym został namiestnikiem i Radcą tajnym.

Paryż 3 kwietnia. Podług doniesienia *Mémorial diplomatique*, ma przyjść do skutku zjazd trójcesarski z zaproszeniem królów włoskiego, rumuńskiego i serbskiego. Francya i Anglia otrzymały podobno porzednio uspokajające zapewnienia, że zjazd ten odbędzie się w interesie utrzymania pokoju europejskiego.

Petersburg 3 kwietnia. (Od specyalnego naszego korespondenta). Ignatiew obstaje stanowczo przy swem żądaniu, aby koronacya cara odbyła się w lecie, choćby nawet car zmuszonym był odbyć podróż do Moskwy w powozie otoczonym strażą; wszyscy inni ministrowie sprzeciwiają się temu, i ztąd zapanowały wielkie różnice zdań między nimi a Ignatiewem.

Petersburg 3 kwietnia. Skobelew odjechał wczoraj do dóbr swoich w gubernii Rjazańskiej. Obiega tu pogłoska, iż kurator uniwersytetu kijowskiego doniósł telegraficznie, że około 200 studentów, z których wielu uzbrojonych w rewolwery, zażądało tłumnie uwolnienia owych cztérech kolegów, uwięzionych z powodu ostatnich niepokojów w uniwersytecie.

Petersburg 3 kwietnia. Dzienniki panslawistyczne są nadzwyczaj oburzone, że *Gołos* ośmielił się zapowiedzianą naturalicyę cudzoziemców ostrej poddać krytyce.

Petersburg 3go kwietnia. *Gołos* donosi, że zaniechanie zamiaru wysłania oddziału ochotników z Odessy do Hercegowiny jest symptomem pokojowym.

Petersburg 3 kwietnia. We czwartek rano poprzylepiano podobno na rogach ulic proklamacye dziennika *Zemla* i *Wola*, które grożą rządowi na przypadek, gdyby tenże nie wszedł na drogę liberalną. Policya usunęła plakaty.

Odessa 3 kwietnia. W Odessie odkryto podobno dwie tajne drukarnie, mimo to jednak wyszedł najświeższy numer *Narodnija Wola*.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 kwietnia. (Raport urzędowy). Po uskutecznieniu operacyj wojskowych w Zagorzu, wojsko zajmowało się rekonesansami między Driną a granicą czarnogórską.

W pobliżu Terusicy ukazały się oddziały powstańcze, które zamierzały przejść wzdłuż granicy czarnogórskiej w okolice Foczy. Jedna kolumna wojska naszego uderzyła na nich pod Iwazrem. Powstańcy zostający podobno pod dowództwem Ibrahima bega, Katalii, Jussufa bega i Czengica cofnęli się po krótkiej utarczce do Wikoczy.

Pułkownik Zambauer spotkał 28 marca pod Zecewagławą 50 powstańców, którzy po wymianie kilku strzałów uciekli, zostawiając 1 zabitego i żywność, unosząc dwóch rannych. Tak samo ratował się ucieczką drugi oddział, pozostawiając dwa zwierzęta juczne z żywnością. Ścigająca ich kolumna obozowała w Plesie i Zecewagławaczu a następnie obsadziła Bastacze.

Obadich wyruszył 29 marca z Foczy ku Kuslatowi. Przeszedłszy Rudą Glawicę, spotkał powstańców, którzy się szybko cofnęli. Dalszy marsz odbywał się ku Celebicom w dwóch kolumnach. Pod Hocewem starali się powstańcy stawić opór. Po kilku salwach artyleryi powstańcy opuścili stanowisko. — Pod Welewicami stawili nowy opór, gdzie trwał bój aż do nocy.

Dalsza utarczka odbyła się pod Kreczą. Straty wojska nieznaczne. Pod Staniewobrodem przychwycono powstańców na przeprawie przez rzekę. Pod ogniem artyleryi zatonęła jedna z tratew. Około dwóchset uszło za rzekę, reszta uciekła wzdłuż rzeki, nie można jednak było spuścić się dość spiesznie ze skał stromych, aby ich doścignąć. Powstańców padło 39; liczby tych, którzy utonęli, trudno dociec. W Krywoszy znajduje się jeszcze garstka powstańców nad samą granicą czarnogórską.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarz zwiedzał po południu wystawę bydła opasowego. Prezes Towarzystwa gospodarskiego Kinsky powitał Cesarza krótką mową, który bawiąc 2 godziny na wystawie, zaszczycał rozmową wielu członków wystawy.

Praga 3 kwietnia. *Politik* i *Pokrok* donoszą: Komitet wyborczy konserwatystów z wielkiej posiadłości uchwalił, aby z okoliczności złożenia mandatu przez Pretisa, zaproponować komitetowi wiernokonstytucyjnych nowy kompromis na czas trwania mandatu obecnej Rady państwa, na podstawie dotychczasowego stosunku głosów, tak iż przy wyborze uzupełniającym kandydat tego stronnictwa ma być kandydatem wspólnym, które stracił mandat opróżniony.

Opawa 3 kwietnia. Wczoraj wybuchł ogromny pożar w fabryce żelaza w Witkowicach. Wiele przedmiotów spaliło się do szczętu; szkoda wynosi około 400,000 złr. Pożar zlokalizowany.

Lewocza 3 kwietnia. Wczorajsze zgromadzenie ludowe Niemców uchwaliło również rezolucyę energiczną przeciw dążnościom niemieckiego stowarzyszenia szkolnego.

Paryż 3 kwietnia. Urzędownie zostało ogłoszone utworzenie nowej posady, radców przy ambasadach, stojących pod względem rangi między posłami, a pierwszymi sekretarzami przy ambasadach; ogłoszoną też została nominacya Montmarina, na radcę ambasady w Wiedniu.

Rzym 3 kwietnia. Agencya Stefaniego donosi, że gabinety, berliński, wiedeński, petersburski i rzymski, odpowiedziały na zawiadomienie o krokach Francyi i Anglii w sprawie Kairu, tudzież o środkach przedsięwziętych, w celu zabezpieczenia pozycyi wierzycieli, i w celu otoczenia ich opieką, w sposób przyjazny i przyrzekający poparcie.

Palermo 3 kwietnia. Mer rozdzielił między przedstawicieli gmin Sycylii na pamiątkę uroczystego obchodu sześćsetletniej rocznicy nieszporów sycylijskich, medale pamiątkowe. W mowie swej przypomniał mer alians francusko-piemoncki z r. 1859.

Londyn 3 kwietnia. *Observer* utrzymuje, że projekta żądające ponownego wejścia na drogę układów z Francyą w celu zawarcia traktatu handlowego nie znalazły w gabinecie angielskim przychylnego przyjęcia.

Wykonanie kary śmierci na trucicielu Lamstonie, zostało odroczone na rozkaz prezesa Arthura aż na dzień 18 b. m., aby można poprzednio zbadać świadectwa, które mają nadejść z Ameryki.

Londyn 3-go kwietnia. Do *Lloyda* donoszą z Korunny: Statek towarowy „Douro“ płynąc z Brazylii i parowiec hiszpański „Irurac“ płynąc z towarami z Liwerpoolu do Portorico zderzyły się w nocy 1 b. m. w pobliżu wybrzeża Finistère. Oba rozbiły się. Ze statku „Douro“ uratowano tylko 17 osób a ze statku „Irarac“ 67.

Bukareszt 3 kwietnia. Ciało dyplomatyczne dało świetną, pożegnalną ucztę na cześć opuszczającego Bukareszt Hoyosa.

Belgrad 3 kwietnia. Król udzielił ministrom sprawiedliwości Radowiczowi, Kaljewiczowi, Pawłowiczowi i Kujundżicowi order Takowy 2-ej klasy.

Petersburg 3 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze, że wątpliwości Salisburego, w kwestyi przejazdu rosyjskich okrętów handlowych przez Dardanele, nie są uzasadnione. Również nie są usprawiedliwione zastrzeżenia Turcyi. Nie należy bowiem stawiać na równi z okrętami wojennymi okrętów handlowych wiozących rekrutów nieuzbrojonych, albo zbrodniarzy przez policyę eskortowanych, lub wreszcie paru żołnierzy.

Odessa 3 kwietnia. Wczoraj wręczono mordercom Strelnikowa akt oskarżenia. O godzinie 9ej wieczór zebrał się sąd wojenny celem przeprowadzenia rozprawy. Dziś rano odbył się pogrzeb Strelnikowa ze wszystkiemi ceremoniami wojskowemi, przy licznym udziale publiczności.

Konstantynopol 3 kwietnia. Sułtan przyjmował dnia 1 b. m. Dufferina, na trzygodzinnej audyencyi prywatnej. Poprzednio odbyły się manewra wojskowe na cześć Dufferina.

Tunis 3 kwietnia. Cambon przybył, i był uroczyście przyjmowany.

Kursa — Wiedeń 3-go kwietnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 75·85. — Renta srebrna 76·60 — Renta złota 93·10 6% Renta złota węgierska 118·75 — Losy z roku 1860 129·25. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 330·60. — Londyn 119·65·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·48——. Lombardy 140·—. — Losy 1864 roku 170·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 308·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 163·—. — Anglo-Bank 129·60 Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgierskie 118·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 205·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·10. — Marki 58·60 Ruble 119·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 91·90 złr. — 4% Renta węgierska 88·02.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 75	120 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 25
Dukat ważny	5 58	5 68
20-frankówka	9 45	9 55
Imperyał ważny	9 72	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 50	95 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 10	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	305 —	307 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 —	169 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: ru. ik)

Wiedeń 1 kwietn.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	75 90	76 10
4 1/5% „ srebrna	76 55	76 75
4% „ złota	93 20	93 40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 75	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Cemo. Renten	34 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 —	106 —
Bukowińskie „ „	96 —	97 —
Galicyjskie „ „	98 60	99 10
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	96 25	97 —
Węgierskie „ „	97 25	98 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 25	97 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 25	133 75
6% Renta węgierska złota	118 70	118 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	128 —	128 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 25	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	329 40	329 70
„ „ węgierskie . 200 „	313 75	314 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	198 —	199 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	823 —	824 —
Unionbank . . . . 100 „	122 —	122 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	119 —	119 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	166 50	167 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	559 —	561 —
Elżbiety . . . 210 „ „	208 25	208 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	187 25	187 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	179 —	179 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2558	2563
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	306 25	306 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	143 —	143 50
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	171 —	171 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	206 —	206 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	210 75	211 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	162 —	163 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 75	318 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	139 75	140 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 50	159 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	160 50	161 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	— —	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	101 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 —	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 30
6% „ „ Włość. „	101 50	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 05
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 25	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	93 50	94 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	94 50	94 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 50	92 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4 1/20%	98 —	98 60
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	98 —	98 60
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 90	101 20
„ Em. 1870 . . . 200 „	101 —	101 40
„ „ 1972 . . . 200 „	100 —	[illegible]
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 70	100 90
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 —	— —
„ „ wal. austr. . . . „	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 70	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 70	106 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 75	102 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 90	100 10
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	96 30	96 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 25	93 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 75
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	95 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 30	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	122 50	123 50
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	99 75	100 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 75	100 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 25	99 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 75	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	91 60	91 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	177 50	178 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	131 25	131 75
„ „ . 200 złr. 5%	117 50	118 —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	100 75	101 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	92 80	93 10
„ „ II Em. 200 „ „	89 75	90 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	90 20	90 40
„ „ złotem . . 200 „ „	109 50	110 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	94 —	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 75	92 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	— —	— —
„ Węgierskie . . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 25	24 50
Kredytowe . . . . złr. 100	177 50	178 —
Clary . . . . złr. 42	40 50	41 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	108 50	109 —
Insbruck . . . . . . „ 20	22 —	23 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie . . . . . „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 —	41 50
Palfy . . . . „ 42	38 50	39 25
Rudolfa . . . . . . „ 10½	— —	— —
Salma . . . . „ 42	50 50	51 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . . . „ 42	44 75	45 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	127 50
4% „ . . . . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . . . . . „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza . . . . „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 63
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 70
Rubel papierowy za 100	119 75	120 —

Lwów 1 kwietn.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 25	100 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 1 kwietn.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	248 —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 30
kupon	— —	132 —

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*